

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Poniedziałek, dnia 23 listopada 1914 r.

Redakcja i administracja „Now. Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 37.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz.

Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnoszenie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie

Zmiana adresu 20 kop.

Telefon № 253.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop., Drobne ogłoszenia 1½ kop. za wyraz

Ogłoszenia zamiejscowe I-strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwyczaj. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 23; w Zgierz: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha
YLACZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy dane jest Domowi Handl. L. i E. Metz i S-ka

Łódź, 23 listopada.

Wobec zgliszcz i gruzów, pod którymi zagrzebany zostaje dobytek kulturalny wielu lat, człowiek pierwszym odruchem logiki woła:

— Ile to czasu potrzeba będzie na samo tylko wskrzeszenie ruin?!

Jest to zgoła naturalne, że człowiek w pierwszej chwili wydaje okrzyk rozpacz. Długo jednakże zwątpienie trwać nie może i nie powinno.

Zdrowe społeczeństwo ma to do siebie, że wprędce ostrzą się z apatii i energicznie zabiera się do odbudowy tego, co mu zmarnowano.

W świecie wogóle panuje wielkie prawo reakcji i w historii społeczeństw częstokroć widzimy, że im większa nieraz fala dewastację uczyni, tem szybciej idzie odbudowa, a czas wszechpotężny wszelki ślad zacierza tak dokładnie, iż oplakując los Belgji, jej „ogrodu kultury i sztuki” dziś w gruzy zamienionego, nie pomnimy, że na podobnych gruzach przeszłości budowanym on został.

Zniszczenie niesie w sobie pierwiastki nowych sił życiowych, pierwiastki twórcze i rozrodcze wysokie napięcia, a historia kraju naszego nie może w tym względzie uchylać się od prawa panującego w całym przestworze wszechświata. Ta sama Francja, dziś może nieco zniewieściała wskutek ostatniego dobrobytu, przed stu z czemś laty całą Europę podbiła swej woli siłą, zrodzoną na gruzach przez rewolucję uczynionych, aż oparła się jej dopiero siła—powstała ze zgliszcz Moskwy. Ta sama Francja, obarczona przed niespełna pół wiekiem ogromną na owe czasy kontrybucją 5 miliardów, którą Bismarck mniemał zrujnować ją ekonomicznie, ani się spostrzegła, gdy kontrybucję opłaciła i stała się krajem niesłychanego bogactwa, ogniskiem nauki, kultury i sztuki. Bismarck darować sobie nie mógł, że większej nie żądał kontrybucji, bo głowa żelaznego kanclerza czasna maksyma: siła przed prawem, nie mogła, czy nie chciała pojąć, że tam, gdzie w grę wchodzi siły z ducha, tam w zetknięciu z nimi stal i złoto kruszeją!

A w dziedzinie ducha jest skarb jeden, wyższy nad wszelki los. Skarb

ten kryje się na dnie duszy każdego z nas, tylko go odnaleźć należy: do wykrycia go droga wiedzie często przez ruiny i zgliszcz.

Skarbem tym w wielkim duchu — wielkie serce.

Odnajdźmy ten skarb, a posiadziemy najpotężniejszą siłę twórczą i rozrodczą, jaką świat posiada i w ten sposób pocznijmy pracę odbudowy od zaraz przez zbieranie sił ducha, pomni, że gdyby nam dziś dano najidealniejsze warunki bytu, o ile duch nasz nie będzie odpowiednio wzniesiony i do przyjęcia ich przygotowany — na nic nam one się zdadzą.

Rozpocznijmy dzieło odbudowy od teraz, od zaraz przez stworzenie w sobie sił ducha i serca, a w miejsce głuchego uczucia strachu przed jutrem, ozwie się w nas żywy głos wiary w jutro, i to już będzie jedna z naszych sił ducha, ona nam pozwoli trwać na posterunkach.

Każdy z nas, wielki, czy mały ma swój postereunek, którego opuszczać nie wolno w chwilach, które przeżywamy!

Często groza niebezpieczeństwa kroczy w ślad za uciekającym, a nie mogąc go dognać mści się na jego dobrze opuszczonym; ta sama groza nieraz broń opuszcza, spotkawszy na swej drodze zamiast przejawu trwogi jasny i pogodny wzrok ludzi, spełniających swój obowiązek.

A spełnianie obowiązku—to fundament odbudowy.

Ziszczone proroctwo Wilhe. ma.

Gdy na poszczególnych terenach działań wojennych na lądzie, nigdzie jeszcze nie nastąpiło jakiegokolwiek decydujące rozwiązanie kampanii, i nie czas jeszcze na syntetyczne uogólnienia osiągniętych rezultatów,— na nieobjętej przestrzeni wód, opasujących lądy świata, zaszły zmiany tak poważne, tak wielkie i znamienne, że trudno zwlekać dłużej z ich oceną, przenoszącą całokształt faktów na trwałe karty dziejów wiekopomnych.

Wypadki ubiegłego tygodnia stały się wiekiem trumny, kryjącej szczątki „niemieckiego” panowania nad światem.

Marzenia Wilhelma spoczęły na niezgłębionem dnie oceanów.

Bezpośrednio po utracie na t. zw. „czarnym lądzie” ziem Togo, Kamerunu, południowo-zachodniej i prawie całej południowo-wschodniej Afryki, otwierającej anglikom drogę do urzeczywistnienia ich hasła: „koleją żelazną dotrzeć z Aleksandrii do Kapsztatu przez terytorja angielskie”, — nastąpiła utrata kolonii niemieckich na oceanie Spokojnym. Z polecenia Anglii Australia zajęła wyspy Samońskie skąd Niemcy corocznie wywozili kokosy, banany, kakao i kawę za miliony marek. Na wyspach archipelagu ks. Bismarka dzięki energii wojsk Nowej Zelandji powiewa również sztandar Wielkiej Brytanji. Ziemia cesarza Wilhelma znajduje się w okupacji oddziałów kolonialnych Anglii. Wreszcie przed kilku dniami kapitulował fort Cindao, ostatnia opoka Niemiec na oceanie Spokojnym. Gdzież więc—„panowanie Niemiec na wodzie”? gdzie ich potęga kolonialna? gdzie stanowisko dominujące wśród mocarstw wszechświatowych?

Utrata legendarnego pancernika „Emden” i rzucenie na mieliznę rzeźną piraty morską „Koenigsberg”, wreszcie uszkodzenie pancernika „Karlsruhe” — pozbawiło flotę niemiecką możności krążenia po wolnych morzach i oceanach, oddając wyłączną kontrolę ruchu na nich zjednoczonym flotom Anglii, Francji, Japonji i Rosji.

W 1905 roku podczas uroczystości odsłonięcia pomnika cesarzowi Fryderykowi trzeciemu w Bremie, Wilhelm drugi wygłosił mowę, w której oświadczył, iż wyrzeka się raz na zawsze, nauczony historją, dążności do czczego panowania wszechświatowego. „Istotnie—do czego doprowadziły — pytał Wilhelm — tak zwane światowe potęgi? Aleksander Wielki, Napoleon pierwszy, wszyscy wielcy dowódcy broczyli we krwi i pozostawili po sobie uciemiężone narody, które przy pierwszej sposobności urządziły powstania i doprowadzały potężne mocarstwa do upadku i ruiny. Ja — mówił Wilhelm drugi w 1905 roku—marzę o takim panowaniu nad światem, które zdobywa się nie siłą miecza, lecz siłą powszechnego, bezwzględnie zaufania, zaskarbnionego sobie dzięki absolutnie pokojowym aspiracjom, dzięki uczciwości i pracy spokojnej, u wszystkich sąsiadów, w ogólnej rywalizacji tylko na polu kultury.

Cesarz Wilhelm drugi w mowie tej poprostu załgał, gdyż czyni jego przeczą na efekt obliczonym słowom.

Ale jednocześnie Wilhelm mimo-woli stał się prorokiem Hohenzoller-

nów, przepowiadając... koniec panowania wszechświatowego zjednoczonych Niemiec.

Ale to jeszcze nie koniec... proctwa, zawieszę nadPangermanją z woli Fatum dziejowego.

H. R.

Więści ze Lwowa.

Jak donosi „Nowoje Wremia”, przydzieleni do lwowskiego gubernatorstwa urzędnicy ministerjum handlu i przemysłu, inżynierowie-górnicy Markowski i Dubiński, przyjechali do Lwowa, skąd udali się do Stryja, gdzie jest ześrodkowany przemysł naftowy. Na urzędników włożono obowiązek zbadania szczegółowo terenu i zaprowadzenia normalnej eksploatacji bogactw naftowych Galicji.

Jednym z głównych zadań przy wprowadzeniu nowego porządku eksploatacji między innymi jest wypracowanie najlepszych sposobów skierowania nafty galicyjskiej i produktów z niej otrzymanych na rynek wewnętrzny Rosji.

Prócz nafty, wedle słów przybyłych urzędników, ministerjum interesuje się i przemysłem fabrycznym Galicji, która, jak wiadomo, obecnie odcięta jest od Austrii, co zdaje się sprzyjać wprowadzeniu na rynek galicyjski towarów rosyjskich.

Drugą, najważniejszą sprawą, po ekonomicznej, jest w Galicji kwestia szkolna. Szkoły rządowe, z których nauczyciele pociękali, zanim przybyli Rosjanie do Galicji, będą nieczynne. Niewątpliwie szkoła będzie rosyjską, poczynając od szkół ludowych a kończąc na wyższych zakładach naukowych—na to wszyscy się zgadzają — pisze „Nowoje Wremia”. — Lecz niewiadomo, czy w tym roku można będzie to uskutecznić.

Prywatne zakłady naukowe również nie będą w stanie istnieć, ponieważ trzeba będzie wystarać się o subsydia, a to może nastąpić z chwilą otwarcia Rady państwa i Dumy państwowej. Obecnie trzeba otworzyć kursy dla nauczycieli do utworzenia kadrów nauczycielskich, na których wykładany będzie jedynie język rosyjski. Sprawa ta została już zdecydowana

Czas odnowić prenumeratę.

Feljetonik.

List do żony.

Droga Ty moja! Zaprzestały rotysiać śmierć na wroga.
 Mamy względnie ciszę. Noc jasna, sucha Księżycą dysk złoty tak nam przyświeca, że list do Ciebie piszę, przy jego blasku, dziś, w połowym szańcu, jak to niedawno pisałem w ogrodzie w naszym Zalesiu!
 Jesteśmy na krańcu lewego skrzydła! O chlebie i wodzie już odłni pięciu, bo dwie kuchnie nasze zdemolowały niemieckie szrapnele i co najgorsze, rozlały nam kaszę już zgotowaną.
 Tylko mój aniele łez nie wylewaj z tej przyczyny czasem, że takie skromne menu mam, bez wetów, lecz chlebuś pysznym zda mi się frykasem!
 Gdy go funt wehłone, to jakbym kotletów zjadł trzy lub cztery, taki jestem syty, a gdy popije mą uczy, „krypiczną“ za Twoje zdrowie, z miłą sybarytą zapalam lukę i z filozoficzną obojętnością strzelam do prusaków, do każdej kuli, łącząc porachunek:

— Paf! Ta za krzywdy poznańskich dzieciaków!
 — Paf! Za Kalisza bezecny rabunek!
 — Paf! Za wywłaszczeń lotrowskie uchwały!
 — Paf! Za te bomby na ludność Warszawy!
 I tak bez końca, choćby przed dzień cały, z porachunkami śię im odwet krwawy!
 Czasem mi tylko serce zakołata, czasem, z obawy iza w oku zaświeci by kula moja nie trafiła w brata z nad modrej Warty—ojca drobnych dzieci!
 Lecz to trwa krótko! Wierzę! Mocno wierzę, że tak się w żadnym razie stać nie może, że od kul bratnich bezpieczne puklerze na pierśiach polskich umieścisz. Boże sprawiedliwości i wielkiej dobroci!
 Warknęły bębny, więc kończę list Droga!
 Gruchnęły działa... łuna niebo złoci... sygnał ataku!
 Idziemy na wroga!

Wł. Renard.

Administracja Szarych Szeregów
 Szarych Szeregów niemieckich opadła okoliczność...
 Wczoraj wzięto do niewoli pod Łodzią podjazd niemiecki, złożony z 30 kawalerzystów.
 W wsi Srebrna po opuszczeniu okopów przez żołnierzy niemieckich właścianie okoliczni napotkali masę trupów nieprzyjacielskich. Jest ich tak wiele, że nie sposób w obecnych warunkach pochować je w ciągu jednego dnia.
 W ogólnej wojnie leży oczywiście powód „pochowania się“ pieniędzy. Jeżeli same Niemcy kosztują wojna 843 milionów marek miesięcznie, wszystkie dziewięć walczących państw wydaje około 4 miliardów miesięcznie. W tych państwach obiega jednakże razem tylko około 20 miliardów koron gotówki, zatem przez 3 miesięczną wojnę wydobyto

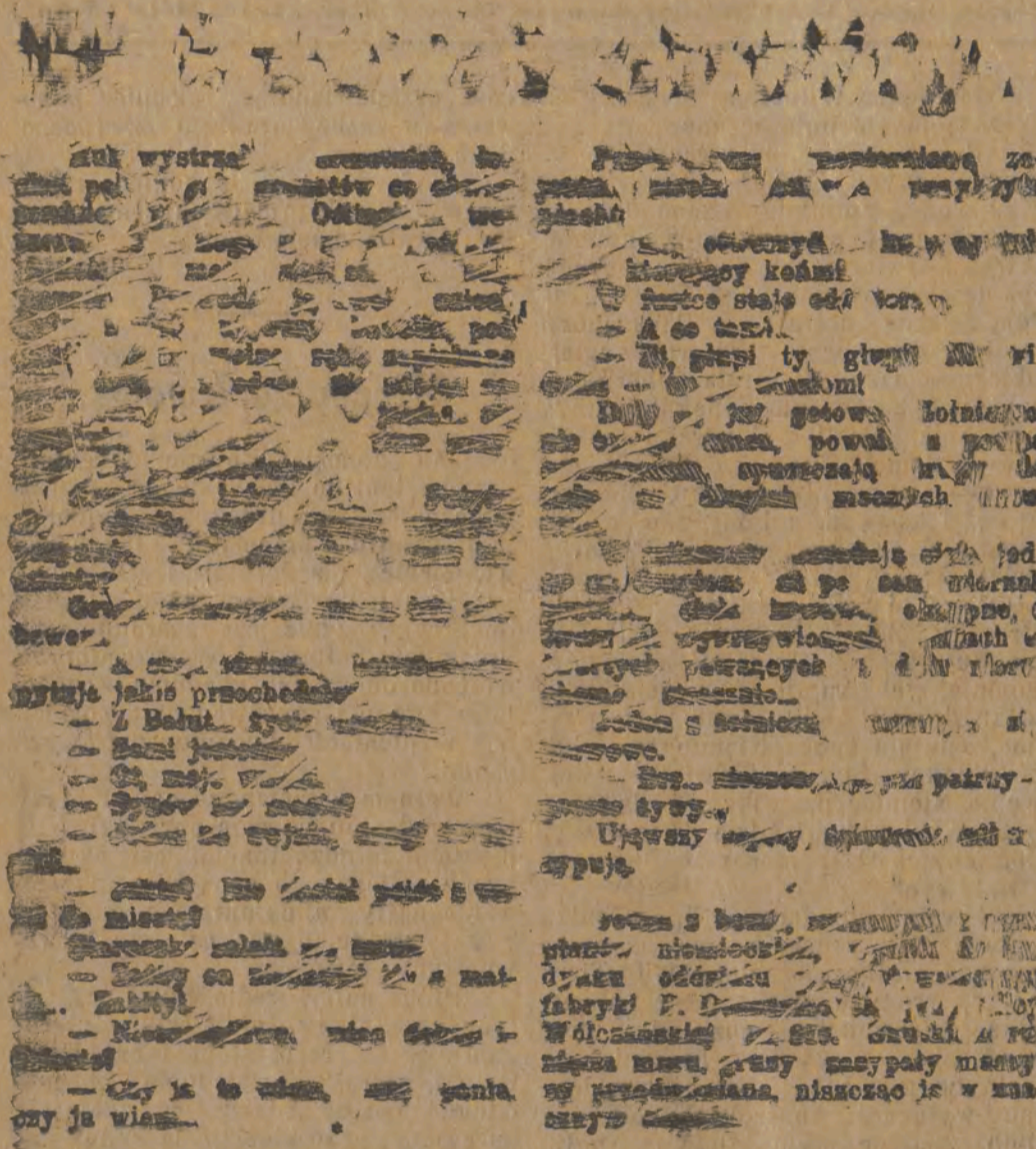
12 miliardów czyli trzy piąte gotówki z regularnego obiegu i wrzucono w ogniową paszczę molochowi wojennemu na pożarcie.
 Ale wyk zał nam Prus w „Faraonie“, że Moloch fenicki w rzeczywistości nie spalał ciał młodych, kładzionych rzekomo w jego paszczę ogniową, że te dzieci przeznaczone na kapianów odbierano zdrowiuteńkie po drugiej stronie ołtarza. One umarły tylko dla dotychczasowych światowych stosunków. Podobnie nie przepadają pieniądze używane na wojnę, ale przechodzą tylko z posiadania ogółu na specjalną drogę, i najprzód idą do kas rządowych, z nich do przedsiębiorstw publicznych i prywatnych pracujących dla wojska lub sprzedających administracji wojskowej, następnie na żołdy dla wojska, ale temi kanałami wracają znów do publiczności.
 Tylko nas opuściły one niestety, i mimo wszystką tęsknotę naszą blakają się gdzieś daleko i nie rychło do nas wrócą. Ich drogi oddał inni i dopiero ruch normalny życia po zawarciu pokoju poweli dawny obieg przywrócić.
 Naturalnie pochowano także realnie, bo w tajne szuflady i pończochy, bardzo wiele gotówki, jak zwykle czasu wojny, na czarną godzinę, i w braku odpowiedniej sposobności użycia w przemyśle, handlu na roli. Te ukrywane kwoty dziś w Europie setki milionów wynoszą, a odjęte są nie targowi pleniżnemu bo tego obecnie niema, ale obiegowi ogólnemu między nami.

Anglja a Holandja

Stosunki między Anglią a Holandją, o ile wnioskować można z tonu prasy, w czasach ostatnich pogorszyły się.
 W dziennikach angielskich i francuskich ujawniło się pewne rozgoryczenie z powodu stosunku tego kraju do Niemiec.
 Holenderzyków pomawiają o to, iż sprzedają Niemcom zboże, które kupcy holenderscy zakupują w Ameryce jakoby na potrzeby samej Holandji.
 Prasa angielska i francuska widzi w tem grę podwójną Holandji. „Times“ wyjaśnia w sposób następujący stosunek między Niemcami a Holandją:
 „Rząd holenderski—pisze—skrepowany jest umową z Niemcami, znaną pod nazwą „Reńskiego traktatu“. Zgodnie z tym traktatem każdy statek, przybywający do portu rotterdamkiego, może dalej odbywać swą drogę w górę Renu aż do Niemiec i Holandja w żadnym razie nie może zatrzymać tego statku, nawet gdyb

Gdzie się pochowały pieniądze.

Cały świat narzeka dzisiaj na brak pieniędzy zarówno rządu i publiczność, i nie tylko w krajach prowadzących wojnę, ale i nierządno za Oceanem. Powie się: wszakże rządy pieniądze mają, bo opłacają wojnę. Nie mają w każdym razie dosyć, gdy i najbogatsze pożyczają muszą.
 W ogólnej wojnie leży oczywiście powód „pochowania się“ pieniędzy. Jeżeli same Niemcy kosztują wojna 843 milionów marek miesięcznie, wszystkie dziewięć walczących państw wydaje około 4 miliardów miesięcznie. W tych państwach obiega jednakże razem tylko około 20 miliardów koron gotówki, zatem przez 3 miesięczną wojnę wydobyto



SZYMON MEYSZTOWICZ
„Gdybym był cesarzem“.
 Do jakiego stopnia wojna dzisiejsza była obmyślana, przygotowana i od dawna uważana przez Niemców za konieczność historyczną, polityczną, ekonomiczną i państwową, dowodem dzieło (broszura tomu o 235 stronicach nazwać nie można) (powyższe*). Było ono swego czasu uważane za odpowiedź partji wszechniemieckich na artykuł anonimowy wydany w „Deutsche Revue“ a piętnujący ostro przesadne żądanie wszechniemców i nacjonalistów. Artykuł ten, słusznie lub niesłusznie przypisywany ówczesnemu sekretarzowi stanu przy urzędzie spraw zagranicznych w Berlinie, Kinderlen-Waechterowi, starał się, choć bez powodzenia, bronić ów urząd i jego postępowanie w głośnym zatargu markońskim. Z zatargu tego, jak wiadomo, dyplomacja niemiecka nie wyniosła wawrzynów.
 Niżej podajemy dosłowne tłumaczenie ważniejszych ustępów omawianej książki. Dzieło samo oddaw-

na już wyczerpane, ogromnem się w Niemczech cieszyło się powodzeniem, gdyż w krótkim czasie rozeszło się w ilości trzydziestu tysięcy egzemplarzy. Podane ustępy zawdzięczamy dwutygodnikowi francuskiemu „Le Correspondant“. Aktualność sprawy, i niemożność porozumienia prędkiego skłoni chyba wydawców „Correspondanta“ do wybaczenia nam tak bezceremonjalnego użycia ich literackiej własności.
 Zanim jednak do ścisłego tłumaczenia ważniejszych ustępów przystąpimy, krótki rzut na całość nie będzie od rzeczy.
 Pan Frydman o sobie mówi, że nacjonalista nie jest. Przedstawia on nie grupę jakąś, lecz uważa siebie za referenta myśli całego narodu. Skłonni jesteśmy, to jego twierdzenie uznać za słuszne, a martyrologja nasza w zaborze pruskim dostatecznie nas do tego upoważnia. Niemcem więc jest p. Frydman prosto, a zapatrywania swe na rolę oddzielnych państw i narodów w przyszłym konflikcie mniającym Niemcom ostateczne zapewne panowanie, czerpie w obserwacji wzrastającego w Państwie bojaźni Bożej niedomagania. Wychodząc z zasady, że Niemcy wyniosły się nad resztę ludzkości, dochodzi p. Frydman bardzo prędko do wniosku, że względu ogólnie przyjęte w dążeniu Niemiec do dal-

szego rozwoju w rachubę brane być nie powinny. „Niemcy będące ponad wszystkim, do wszystkiego mają prawo“. Chęć moja jest moim prawem. „Niemam — zatem biore“. „Egoista jest ten, co nie myśli o mnie“. Oto garstka kwiatów z owego bukietu niemieckiego.
 Potrzebne są Niemcom ziemie i kolonie. Zdobyte zatem musi być jedno i drugie. Mądra polityka wewnętrzna na nowych jak i na starych zdobyciach wina zgnięść wszystko co niemieckiem nie jest. Więc mogą alzateczycy, duńczycy i polacy być gnębieni aż się zasymulują lub wyemigrują. W nowonabytych ziemiach należy tę politykę prowadzić od pierwszego dnia zaboru. Natychmiastowe opuszczenie przez ludność miejscową swych siedzib byłoby najpożądniejszym skutkiem takiej polityki.
 Jaka rolę w tem wszystkim grać mają państwa europejskie, to wynika z poniższego, dosłownego już tłumaczenia.
AUSTRIA.
 Cesarstwo Niemieckie największy upatruje interes w tem, by Austria pozostała nadal państwem potężnem i związaniem mocnymi wewnętrznymi więzami. Interes ten takiej jest pierwszorzędnej wagi, że Niemcy nie wahają się ani na chwilę służyć mo-

narchji austriackiej pomocy wszystkich swych sił...
 „Lecz pomimo decyzji naszej utrzymania jaknajściślejszych z Austrią związków, winna ona wiedzieć, że gotowi jesteśmy dościsnąć do najbardziej krańcowej ostateczności przeciwnej gdyby się miały w Austrii okazać tendencje względem nas wrogie. Możemy zatem spokojnie ustalić następujący aksjomat: Monarchja Habsburgów w będzie przyjaźnią Niemiec, albo istnieje przestanie“.
ANGLJA.
 Potrzeba zdobycia kolonii, uznana przez patriotów niemieckich przynależnych do wszystkich partji politycznych stawia nas w bezpośredniej opozycji względem Anglii. Dprowadza ona do ostateczności rozbieżne tendencje obydwu narodów. Zamorski nasz kręwniak zazdrości wawrzynów, które zdobywamy we wszystkich gałęziach ekonomicznej naszej działalności i boi się ich i z niedowierzaniem spogląda na naszą flotę; wątpić już zaczyna w trwałość podstaw, na których wszechwiatowy wpływ swój ma oparty. Zazdrość ta, rosnąca wciąż od ostatniego la dziesiątka ubiegłego stulecia, niebawem zamieni się musi w prawdziwie niechęć.
 (D. c. n.)

* Daniel Frydman: „Gdybym był cesarzem“, Lipsk, 1912 r.

znajdujący się na nim ładunek był kontrabandą wojenną.

Dla zabezpieczenia swej neutralności Holandia sama zwróciła się do Anglii z prośbą o zatrzymanie na otwartym morzu statków z ładunkiem zboża, które, według otrzymanych wiadomości, przeznaczone są dla Niemiec.

Rząd holenderski posunął się w tej sprawie jeszcze dalej. Wydał polecenie policji holenderskiej rewidowania na stacjach kolejowych wszelkich ładunków, adresowanych do Niemiec i zatrzymywania ładunków zboża, ryżu i owsa. Holenderscy urzędnicy celnicy w Maastrychcie przyaresztowali wielką partję zboża, ładowanego na parostatki, udające się do Leodjum, przyczem rząd holenderski oświadczył Niemcom, iż zarządzenia te mają charakter ogólny: Holandia przeszkadza wywozowi produktów spożywczych z kraju, aby zapobiedz klęsce głodu.

Z życia obozowego.

Pisma angielskie w dalszym ciągu podają mnóstwo szczegółów i epizodów z życia angielskiego korpusu ekspedycyjnego i wojsk sprzymierzonych, zarówno jak i spostrzeżenia, dotyczące sposobów prowadzenia walki przez Niemców.

Zawodowi sportsmeni — Angliki korzystają z każdej sposobności, aby urozmaicić sobie pełne trudów wojennych chwile tą lub inną grą sportową. Powodzeniem cieszy się zwłaszcza football. W drugiej linii bojowej Anglików odbywają się regularne matches'e football'u.

Tymczasem lotnicy niemieccy, obserwujący z pod obłoków biegnię, angielskich żołnierzy, donoszą swemu sztabowi, że ogarnięci dziką paniką Angliki, biegają bez sensu naprzód i w tył.

Inny znowu korespondent donosi o oryginalnym handlu wymiennym, jaki się niekiedy prowadzi pomiędzy wojskami sprzymierzonymi. Tak np. zasiedlającym z Anglikami Turkosom zabrakło chwilowo mięsa. Do obozu angielskiego stawiła się deputacja, która za 10,000 puszek konserwów mięsa ofiarowała Anglikom dwa zbywające móździerze.

Opis pewnego ochotnika motocyklisty rzuca światło na psychikę znajdującego się w ogniu żołnierza:

„We współczesnym ogniu zatracają się całkowicie cechy ludzkie, — inaczej grozi człowiekowi nieuniknione postrzalenie zmysłów. Poczucie niebezpieczeństwa znika. Rozkazy zostają wykonywane bez najmniejszego pojęcia o tem, jakie mogą być ich skutki. O śmierci zapomina się. Z początku, kiedy wozik depezy i granat wybuchł obok mnie, zatrzymałem się i obserwowałem, czy nie przyłeci drugi pocisk. Obecnie zaniechałem tego, — niema prosto czasu. Dwa dni temu pocisk zabił jadącego w odległości czterdziestu łokci za mną mego kolege, ale fakt ten nie wywarł na mnie żadnego wrażenia. Powtarzam, w ogniu człowiek traci całą swoją uczuciowość. Zresztą niebezpieczeństwo śmierci nie jest wcale tak wielkie. Obliczyłem, że w ciągu trzech kwadransów wybuchło około mnie sześćset szrapnelów i żaden z nich nikogo nie okaleczył.“

Ciekawy szczegół o szpiegostwie niemieckim podaje pewien strzelec szkocki:

„Znaliśmy się w dobrze zamaskowanych okopach. W ciągu całej doby Niemcy nie mogli wykryć naszej kryjówki. Ale oto nazajutrz zjawia się w pobliżu naszych okopów jakiś włóścianin, płacze i wielką białą chustką ociera łzy. W dziesięć minut po tych odwiedzinach Niemcy zasypali nas pociskami.“

W tychże pismach znajdujemy pełną grozy relację komisji Kooremana, mającej za zadanie dokonywanie szczegółowych oględzin miast,

zajmowanych i następnie ewakuowanych przez Niemców. Kolejny opis dotyczy miasta Aerschott.

„Na placu miejskim po dzień widoczne są krwawe plamy w miejscach, gdzie rozstrzelivano spokojną ludność. Plamy te znajdują się w odległości jedna od drugiej mniej więcej dwóch łokci, co potwierdza zeznania świadków, że Niemcy rozstrzeliwali każdą trzecią osobą bez sądu i śledztwa.“

Podpalanie całych ulic było zorganizowane z iście niemiecką systematycznością:

„Wzdłuż ulic jechał specjalny motor, wioząc napełniony naftą rezerwuat. Do rezerwuaru przymocowane były dwa węże, z których polewano domy. Poza tem żołnierze wchodzili do domów i oblewali naftą meble. Wślad za nimi szła inna partja żołnierzy z ręcznymi bombami, wrzucając je do domów przez okna. Inni znowu żołnierze mieli w rękach metaliczne drążki z fosforem; doś było przeprowadzić tym drążkiem po oblanym naftą murze, aby ogień niezwłocznie ogarnął cały dom.“

„W domach, które ocalały od pożaru, całe wewnętrzne urządzenie jest zniszczone; obicia wiszą w strzępach; drzwi do lochów wyłamane; kredensy i szafy połamane i wypróżnione. Dzieła sztuki zniszczone wszystkie bez wyjątku. Uderza zwłaszcza olbrzymia ilość opróżnionych i rozbitych butelek. Można uważać, że ani jedna piwnica nie została przez Niemców niedostrzeżona. Wybito wszystko. W pokojach salonowych — ślady ohydnych, pijackich orgji.“

„Times“ podaje treść odezwy, którą przed miesiącem agencji niemieccy rozrzucałi w Japonji:

„Czyżbyście mieli przeoczyć — nawołuje japończyków odezwa — jedyną w swoim rodzaju chwilę, kiedy staje się możliwym odebranie Rosji, tego, co się należy wam, t. j. całego terytorjum na wschód od Irkucka Rosja posiada tyle ziemi, że nie jest w stanie jej uprawiać. W zachodniej i środkowej Azji można by rozmieścić jeszcze miliony rosyjskich kolonistów, ale Japonja po sprawiedliwości winna otrzymać całą resztę, t. j. wschodnią Syberję. Z tego punktu widzenia Japonja jest naturalnym sojusznikiem Niemiec.“

Kronika.

(ga) Rabin u komendanta. Nadrabin łódzki, p. Trajstman był u komendanta łódzkiego, pułkownika von Baumgartena, który polecił nadrabinowi zakomunikować ludności żydowskiej, że zabrania się:

1) Zapytywania i prowadzenia rozmów z żołnierzami.

2) Brać do mieszkau żołnierzy na noclegi. Kto chce darować żołnierzom jedzenie, niechaj im lepiej wręcza pieniądze, lub ofiaruje te pieniądze na rzecz kuchni, urzędzonych za zezwoleniem władzy.

Dla lokawania w swych domach rannych żołnierzy wydawane będą specjalne zezwolenia.

3) Zabrania się spacerować po ulicach i przystawać na rogach ulic, stawać w oknach, balkonach i na dachach, słowem unikać wszystkiego co wywołać może podejrzenie.

(h) Tramwaje nie kursują. Dziś od rana przestały kursować po mieście tramwaje.

(o) O węgiel i drzewo. Komitet opałowy komunikuje nam, że sprawa zakontraktowanego węgla i drzewa jest na dobrej drodze. Zamówiono transporty tego materiału opałowego znajdują się już w Warszawie, a obecnie chodzi tylko o sprawdzenie ich do Łodzi.

(ga) W lokalu Stow. komiwojażerów łódzkiego okręgu przemysłowego, Mikołajewska nr. 3 urządzono lazaret na 30 łóżek.

Właściciel fabryki łożek p. I. B. Wołkowyski ofiarował dla lazaretu 30 łożek z materacami.

(r) Dla Czerwonego Krzyża. Szwalnia Czerwonego Krzyża F. Swieczki (Cegielniana 36) dostarczyła głównemu zarządowi Czerwonego Krzyża 800 sztuk bielizny oraz produktów na 300 rb.

(s) Studenci medycyny. Ministerjum komunikacji zezwoliło studentom piątego kursu uniwersytetu warszawskiego kończyć nauki w innych uniwersytetach rosyjskich.

(s) Zawieszenie pisma. Wydawnictwo gazety „Rozwój“ zostało zawieszono.

(g) Z kuchen ruchomych. Zarząd bezpłatnych kuchen ruchomych dla żołnierzy przy gminie żydowskiej, prosi nas o zaznaczenie, że zapisy na dyżury, oraz ofiary na rzecz kuchen przyjmowane są codziennie w lokalu Stowarzyszenia pracowników handlowych, Spacerowa 21 od 11 do 1 i 4 do 6 po poł.

Zarząd kuchen zwraca się za naszym pośrednictwem z prośbą do pań gospodyń o dostarczenie kuchniom kotłów. W dniu w czorajszym wydano żołnierzom 2000 bezpłatnych obiadów, a w dniach najbliższych dostarczana będzie gorąca strawa na punkta ewakuacyjne.

Organizacja kuchen kierują przedstawiciele następujących instytucji żydowskich: Stowarzyszenia pracow. handlowych, Spacerowa 21, żyd. Stowarzyszenia handlowców, „Wzajemna Pomoc“, Stowarzyszenia nauczycieli żydow. i „Hazomiru“.

(o) Związanie sił roboczych. Wobec tego, że w ostatnich czasach wzrosło ogromne zapotrzebowanie drzewa z lasu miejskiego, skutkiem powiększenia się znacznie liczby biednych w każdej dzielnicy, Komitet opałowy uznał za konieczne zwiększenie liczby robotników do wyrębu drzewa. Teraźniejsza liczba 400 powiększona będzie do 600. Dwustu potrzebnych robotników zakwalifikowanych będzie przez Komitet niesienia pomocy biednym. Robotnicy ci pracować będą cały tydzień za wynagrodzeniem, lecz wykreśleni będą z listy wspieranych przez Komitet.

(o) Z fabryk. Administracja fabryki Dessurmonta, przy ulicy Wólczańskiej № 219, wydaje zapomogi robotnikom w stosunku następującym: żonaci pobierają po 1 lb. 50 kop. tygodniowo, wdowcy i wdowy po 1 rb. 25 kop., robotnicy samotni po 1 rb.; mężczyźni żonaci oraz żony ich pracujący w tej fabryce otrzymują po 1 rb. tygodniowo.

Niezależnie od zapomóg pieniężnych każdy robotnik otrzymuje co dwa tygodnie ćwiartkę węgla po 53 kop.

(r) Godne naśladowania. Brak miejsc dla przybywających z pola bitwy rannych daje się coraz więcej odczuwać. A jednak jak łatwo temu zaradzić! Potrzeba trochę dobrej woli i złemu można zaradzić. Godny naśladowania przykład dali nam inżynier Palaszewski i starszy felczer p. Fr. Jarkiewicz, z inicjatywy których w okolicy Benedykta znalazło przytułek u osób prywatnych przeszło 400 rannych. Niektórzy o bywatele urządzili szpitale, dając mieszkanie, pożywienie i pomoc lekarską żołnierzom. Przemysłowiec Bechtold (Benedykta 62) urządził szpital na 20 osób, starszy felczer Jarkiewicz (Benedykta 41) — na 10 osób, Semler (45 Lipowa) na 14 osób, Martin (89 Benedykta) — na 14 osób, St. Przygórski (40 Lipowa) — na 4 osoby. W innych domach po kilku lokatorów przyjęło po dwóch żołnierzy itd.

Pomoc lekarską wszystkim rannym udziela p. Jarkiewicz członek polskiego Komitetu Czerwonego Krzyża. Oprócz tego z inicjatywy tych że obywateli w przeciągu dwóch dni wydano żołnierzom 1,000 szklanek herbaty i 1,000 funtów chleba.

Czyżby inni obywatele nie mogli pójść za przykładem tych panów.

(ga) Nowe schronisko. — Z inicjatywy p. Wołkowiczówny w domu pod nr. 24 przy Nowomiejskiej, urządzono dla 30 bezdomnych.

Gallipoli.

Wstąpienie Turcji w szranki bojowe, zwraca powszechną uwagę na półwysp Chersonesu, między zatoką Saros a morzem Marmara położony. Opanowanie bowiem tego półwyspu dałoby wojskom sprzymierzonym możność opanowania od strony lądu tak trudnego do sforsowania przez flotę północnego wybrzeża cieśniny Dardaneelskiej. Ze zaś owe północne wybrzeże znacznie wyżej nad poziom morza się wznosi niż południowe, przeto opanowanie jego, równoznaczne by było ze zdobyciem całej cieśniny, broniącej wstępu do morza Marmara, a co zatem idzie do Bosforu i Konstantynopola.

Półwysp Chersoneski, zwany także od imienia miasta, które się na niem znajduje Gallipolijskim ciągnie się w kierunku południowo-zachodnim od ujścia rzeki Kawak i kończy ostrym przyłaskiem Helles. Długość jego wynosi 75 kilometrów, największa szerokość — 22 kilometry. Teren posiada górzysty: kończą się na nim bowiem łańcuchy Kuru Dagh i Tekir Dagh.

Najwyższe wzgórze na półwyspie mają 300—400 metrów wysokości. Południowo-wschodnie brzegi Gallipoli bronione są przez fortyfikacje cieśniny Dardaneelskiej: Seo dul Bahr, Killid Bahr, Maidos, Namazie, Galata, Gallipoli, Jeni Medzidije, Hamidje, Medzidije, Dappirmen Borunu, Sedul Bahr i Ertogrud Strona północna półwyspu broniona jest przez przyrodzone urwiska wybrzeża. Jedynie dwie zatoki Anafarta i Mirmidir są dostępne dla lądowania.

Półwysp Gallipoli posiada bogatą przeszłość historyczną. Za czasów naszej ery uczynili go kluczem morza Marmara cesarze bizantyńscy. W średnich wiekach Frydryk Barbarossa stał właśnie rozpoczął swój pochód krzyżowy. W wieku XII półwysp dostał się do rąk weneccjan.

W r. 1303 zdobył Gallipoli Roger de Flor, wódz Almagawarów, awanturników katalońskich, którzy z pomocą cesarza Andronikowi przeciw Turkom spieszyli. Po zamordowaniu de Flora przez syna Andronika — Michała Paleologa, bronili się Almagawarowie pod wodzą Entensy i Rocafora zarówno przed wojskami cesarza bizantyńskiego jak i weneccjan, którym o posiadanie półwyspu bardzo chodziło. Dopiero najazd turrecki wyparł awanturników hiszpańskich z zajętej placówki.

Miasto Gallipoli było pierwszym europejskim grodem, który wpadł w ręce osmanliów. Rozumiejąc znaczenie strategiczne półwyspu, ufortyfikował go w r. 1391 sułtan Bajazet według wszelkich wymagań ówczesnej sztuki wojennej.

Dzisiejsze fortyfikacje Gallipoli zbudowane zostały przed wojną Krymską przez angielskich i francuskich inżynierów. Gruntownie odnowione w latach 1876—1877 były one w ostatnich czasach wzmacniane nieustannie przez inżynierów wojskowych angielskich i belgijskich (generał Brialmont), następnie zaś niemieckich.

O fortyfikacjach półwyspu na brzegu cieśniny Dardaneelskiej pisaliśmy przed paru tygodniami.

Obecnie powiemy słów parę o fortach, wstępu na sam półwysp broniących.

Linja tych fortyfikacji przechodzi w najważniejszej części półwyspu przez przesmyk Bulairski, mający za ledwie 5 kilom. szerokości. Głównymi jej punktami są trzy potężne forty — ogniwa łańcucha pomniejszych fortyfikacji. Są to: fort Napoleon, fort Sultana i fort Zwycięstwa, położone stosownie do właściwości topograficznych terenu na łałamach pasma gór, przecinających przesmyk. Wszystkie fortyfikacje gallipolijskie zostały związane w jeden system obrony, w myśl wskazówek zaproszonego w r. 1899 dla opracowania planu obrony stałej turreckiej sławnego inżyniera belgijskiego Brialmonta.

W początku 1915 r. podczas pierwszej wojny bałkańskiej o prze-

forsowanie Gallipoli nadaremnie się kusiły sprzymierzone wojska grecko-bułgarskie.

Strzelanie do oficerów.

W „Echo de Paris“ podaje Maurycy Barres ciekawe rewelacje oparte na opowiadaniach oficerów francuskich i jeńców niemieckich.

We wszystkich kompaniach wojsk niemieckich istnieją tak zwani „pierwsi strzelcy“, którzy nie mają innego obowiązku i zadania, jak tylko strzelanie wyłącznie do oficerów francuskich. Podzieleni na grupy po trzech, lub czterech, pozostają pod komendą jednego uzbrojonego w lornetę polowa, wyszukują pilnie nieprzyjacielskiego oficera i nie spoczną, póki go nie trafią. Niekiedy są ci „pierwsi strzelcy“ podzieleni na grupy od dwunastu do piętnastu, a to w wypadku, jeśli dodany im jest oficer, i on wskazuje, do których oficerów nieprzyjacielskich należy mierzyć. W takim razie nie mają oni wcale strzelać do żołnierzy i wogóle nie interesować się niczem: strzelają jedynie do tych, których im oficer wskazuje.

Jeżeli oficer nieprzyjacielski jest ranny i chciałby usunąć się poza linię bojową, lub gdyby żołnierze chcieli go przemieścić, należy wtedy strzelać szybko, celnie i gorąco, aby go zaraz dobić i uniemożliwić mu wycofanie się i uratowanie życia. Nasi oficerowie — jak mówią jeńcy niemieccy — powtarzają nam stale: „Strzelajcie i zabijajcie oficerów francuskich, a już wszyscy ich żołnierze poddadzą się sami, albo rzucą się do ucieczki“. Poznajemy łatwo komendantów francuskich po wielu oznakach: po ruchach rąk przy wydawaniu rozkazów posuwania się naprzód; po teczkach z mapami, pokrytymi szybką z miki albo żelatyny, tworzącą rodzaj lusterka, w którym odbija się blask słońca; po płaszczach i pelerynach swobodnie zarzuconych na epolety. Strzelamy także i do tych, którzy obserwują teren przez lornetę, gdyż wzbudza to wśród żołnierzy, postrach i zamieszanie. Nakoniec, nie dalek jak o sto metrów poza tyłami linii bojowej ustawiamy małą grupę z trzech do czterech żołnierzy, którzy się nigdy nie krącają, lecz zawsze zostają w pozycji kłęczącej.

Są oni w tej pozycji zawsze widzialni. W ten sposób obserwujący mogą przypuszczać, że są to już tyły naszych wojsk i że osoby te, to komendanci bataljonu lub pułkownicy walczących szeregów.

Wobec tych faktów należy uczynić, co następuje:

- 1) Unikać ruchów rąk i wydawać rozkazy posuwania się naprzód tylko gwizdkami.
- 2) Pokryć teczkę z mapą, opatrzoną jedynie zewnątrz w małą blaszkę miki, kawałkiem sukienki, tłumiącym każdy odbłask lub odwracać zupełnie teczkę mapą do wnętrza.
- 3) Nosić płaszcze dopasowane i zapięte.
- 4) Kłaść się na ziemię równocześnie z żołnierzami, chcąc zaś użyć lornety, dopiero podnosić się z ziemi.
- 5) Wezwać komendantów, aby nakazali żołnierzom nie dawania z siebie punktów do celowania, lecz aby się kładli i kryli w ziemi.

Artykuł swój kończy Barres słowami: „Słowa powyższe powinny dojść do naszych młodych oficerów i komendantów oddziałów, aby wyciągnęli z tego właściwy użytek!“

Odgłosy wojny.

Wojna i masowe halucynacje.

Członek Akademii piotrogrodzkiej W. M. Bechtierow, w rozmowie z jednym z publicystów, w rozmowie z jed-

nym z publicystów zwrócił uwagę na jeden z objawów wojny. Oto wskutek silnego nerwowego napięcia ogółu, sprzyja nadzwyczaj powstawaniu masowych halucynacji i iluzji.

Przed miesiącem np. czytaliśmy, jak Niemcy strzelali do obłoków, uważając je za nieprzyjacielskie aeroplany, lub też chwyтали swoich oficerów uważając ich za szpiegów rosyjskich.

Podczas wojny francusko-niemieckiej 1870 r., pomiędzy mieszkańcami księstwa Badeńskiego panowała swego rodzaju psychiczna epidemia. Widzieli oni postacie francuskich żołnierzy na dachach, w oknach domów niezamieszkałych, widzieli z daleka armaty, słyszeli tętent konnicy i t. d.—choć w rzeczywistości tego wszystkiego nie było.

Dalej opowiadał Bechtierow o licznych iluzjach i halucynacjach, o których pełno w kronikach z czasów wojny krzyżowych...

Podobnego rodzaju objawy powstają na gruncie naprężonego oczekiwania, to, czego się spodziewamy, wydaje się nam rzeczywistością. Zazwyczaj na początku podlega halucynacji osoba najwięcej nerwowa, a potem drogą rozmowy udziela się ta halucynacja jej najbliższemu, aż nareszcie szersze zatacza kręgi.

Szwedzi i szpiegostwo.

Prasa szwedzka oburzona jest uwagami pism niemieckich, które, tłumacząc niepowodzenie oręża niemieckiego, zwalają winę na szpiegostwo i zapewnijają, że szpiegi, którymi Niemcy są przepelnione dostarczają informacji sprzymierzeńcom przez państwa neutralne, a głównie przez Szwecję. Pisma szwedzkie żądają, aby rząd szwedzki oficjalnie porozumiał się w tej sprawie z rządem niemieckim.

„Uporczywy optymizm“ belgów.

„Berliner Tageblatt“, powołując się na oficjalny komunikat niemieckiego generał-gubernatora Belgji konstatuje, że wśród mieszkańców Brukseli panuje „uporczywy optymizm“ i „styczny nastrój“. Pomimo wszystkie powodzenia oręża niemieckiego, są tu przekonani, że król Albert przy pomocy anglików wyzwolodzi Belgję. „Przekonać ich niema możliwości“ kończy „Berliner Tageblatt“.

Z różnych stron.

— **Zmiana nazw ulic paryskich.** „Journal“ donosi, że magistrat Paryża zamierza zmienić nazwę czterech ulic: rue de Berlin, rue de Cologne, rue de Francfort i rue de Vienne, na rue de Liege, rue d'Anvers, rue de Louvain i rue de Varsovie.

— **Socjaliści niemieccy w szeregach.** Według obliczeń „Vorwaerts“ walczy obecnie w szeregach niemieckich 589,775 członków syndykatów socjalistycznych w tem 131,000 robotników, pracujących w przemyśle metalurgicznym 120,000 pracujących w budownictwie.

— **Żołnierz-karmelita.** — „Action Française“ podaje notatkę o

zakonniku karmelicie, Janie Sentenac, walczącym obecnie w randze podoficera w jednym z pułków XVII korpusu francuskiego. W bitwie pod Verdun zakonnik-podoficer został ranny 22 kulami naraz, żadna rana jednak nie okazała się śmiertelną. Po kuracji w szpitalu w Limoges Sentenac wyjechał na rekonwalescencję do rodziców, poczem zamierza wrócić do szeregów.

Najważniejsze wiadomości z dzisiejszego wydania porannego.

— Wskazał go, więc go nie zpie...

— W wielu prywatnych mieszkaniach urządzono szpitale dla rannych, prócz tego zaś w Banku państwa, w więzieniu przy ul. Miłsza i we wszystkich salach, w których dawniej urządzano zabawy.

— Do Łodzi przywieziono zdobyte niemieckie samochody, naładowane benzyną.

— Na ul. Rzgowskiej wzięto do niewoli podjazd rowerzystów niemieckich.

— Wczoraj o godz. 2 po poł. widziano w Pabjanicach unoszący się nad miastem aeroplan nieprzyjacielski, który, będąc na wysokości około 300 metrów, jedno skrzydło oderwało się; aparat spadł na dół. Istnieje przypuszczenie, że lotnik niemiecki miał przy sobie bomby, z których jedna eksplodowała.

— Donoszą z Kopenhagi, że kronprinz niemiecki, który dowodził armją, działającą przeciwko francuzom i anglikom, pojechał obecnie na front wschodni działań wojennych i przyjął na siebie obowiązek głównego dowództwa armją centralną.

Z ostatniej chwili.

Ze Sztabu Wodza Naczelnego.

„Usiłowania Niemców skierowane są ku temu, aby przerwać nasze stanowisko między Wisłą a Wartą.“

Nasz atak w d. 19 b. m. cieszył się częściowem powodzeniem. Na północno-zachód od Łodzi zdobyliśmy niemiecką baterję dział ciężkich, przeszło dziesięć kartaczoznik i wzięliśmy kilkuset jeńców“.

„Uporczywe bitwy na froncie Częstochowa—Kraków rozwijają się normalnie. W d. 17 i 18 b. m. wzięto do niewoli około 3 tysięcy austriaków“.

W Galicji.

„W Galicji zajęliśmy Wiśnicz, Gorlice, Duklę i Użok“.

Co pisze „Armiejskiej Wiestnik“.

PIPTROGROD. (P.) „Armiejskiej Wiestnik“ w przeglądzie działań wojennych pisze: „Niemcy próbują znowu przedrzeć się do Warszawy na froncie Lowicz—Skierniewice, dokąd jak się zdaje, wysłali znaczne siły.“

Próba Niemców przedarcia się do Warszawy od Kielc i Radomia skończyła się zypełnem niepowodzeniem. Armja niemiecka była zmuszona do odstąpienia na całym froncie. Jak zawsze przy cofaniu się, armja niemiecka straciła wielką ilość w zabitych i rannych oraz wziętych do niewoli. Straciła i pozostawiła wielkie tabory, artylerję i parki z amunicją.

17 listopada znaczne siły austriacko-niemieckie, opierając się o rejon ufortyfikowany Częstochowa—Kraków zaatakowały nergicznie nasze wojsko, lecz były odparte na całym froncie i poniosły straty olbrzymie.

Przeciwnik próbował atakować jeszcze raz, ale wojska nasze przechodząc do gwałtownego kontrataku odrzuciły nieprzyjaciela z ogromnymi dla niego stratami. Wzięliśmy wielu jeńców. W rejonie Krakowa rozpoczynają się uporczywe walki.



Choroby skórne, wene ryczne i niemoc płciową Dr. Lewkowicz powrócił.

Leczenie trypra bez szpicywań. Tel. 35-4
Przy syphilisie stosowanie p. rep. „90 i „914“.

Konstantynowska 12 obok teatru Selina. od 9-1 i od 6-8 dla pań od 5-8 w niedziele od 9 do 3. Tel. 35-44

Podarte bony

wymienia A. Goldstein Średnia № 2, w magazynie obuwi.

Ogłoszenia drobne:

Kupię beczkę do guołówki drewnianą nową lub żelazną używaną w dobrym stanie. Adres zostawi. w „N. Kur. Łódzkim“ Zachodnia 37.

Kupię żarna do mielenia zboża na mąkę korbą kręconą, ręczne. Wiadomość w administracji „N. Kurjera Łódzkiego“ Zachodnia 37. 0

Nauczycielka języka polskiego Stela Kozłokiewiczówna powróciła Piotrkowska 82 m. 18, od 9-6. 2894-8

Zaginęła kora kobyła z małą gwiazdka na czole, ogon krótki, znalazca zechce odprowadzić na ul. Marysińska № 15. 2895-2

Zaginął paszport, wydany z osady Kozłinek, pow. i gub. kaliskiej, na imię Mordki Błaszowski. 2896-3

Łódzki Oddział Towarzystwa Elektr. Ośw. z r. 1886

w przewidywaniu wyczerpania zapasów węgla

w bardzo niedługim czasie

—o ile nie nadejdą świeże transporty

wzywa w imię wspólnego dobra do możliwie oszczędnego zużywania prądu!